Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 356. — ROK XLII.
PONIEDZIAŁEK
30 GRUDNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie ez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5· zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Przed wielką ofensywą abisyńską.

Abisyńczycy chcą odebrać Aksum, Aduę i Makalle.

Warszawa, 29. 12. (PAT). Na zasadzie wiadomości z różnych źródeł P. A. T. podaje komunikat o położeniu na frontach Abisynji w dniu 29 grudnia:

Walki w prowincji Tigre stwarzają wrażenie, że wojna rozgorzała na dobre. Ataki abisyńskie na całym froncie Tigre należy uważać za doniosłe wydarzenie pod względem militarnym. Na zasadzie ostatnich doniesień, sytuacja przedstawia się jak następuje:

Na lewem skrzydle Dedzas Hajelu, operując na wyżynie Scire, założył bazę operacyjną w Enda Selasi, mając zamiar uderzenia na Aksum, które jest ważnym punktem strategicznym oraz religijną stolicą Abisynji, co wywiera wielki wpływ psychologiczny na wojowników. Aktywność rasa Sejuma ma na celu marsz na Aduę. W centrum dedzas Hajelu operuje w rejonie Tembien, na zachód od Makalle i znajduje się obecnie na północ od Abbi Addi. **Ras Kassa posuwa się ku Makalle od południa, oskrzydlając tę miejscowość od wschodu ze strony miejscowości Danu Womberta. Ugrupowanie wojsk abisyńskich stwarza wrażenie usiłowania okrążenia Makalle i odcięcia tej wysuniętej pozycji włoskiej.**

Mała rola samolotów, walki na białą broń.

Podczas ostatnich walk w prowincji Tigre samoloty włoskie nie były w stanie prowadzić dostatecznie skutecznej akcji, ponieważ bomby mogły poczynić spustoszenia po obu stronach walczących. **Decydujące walki odbywały się przeważnie na białą broń. Rola awiacji bombardującej zaczyna się wyraźnie zmniejszać.** Dlatego to lotnictwo włoskie ostatnio częściej ostrzeliwuje miejscowości z karabinów maszynowych, umieszczonych na samolotach, aniżeli bombarduje.

Oficjalny komunikat abisyński donosi o wspólnej akcji, zakrojonej na wielką skalę przez rasów Mulugeta, Sejuma i Kassa w celu poparcia akcji, rozpoczętej 10 dni temu przez straże przednie, będące pod rozkazami dedzasa Hajelu, dedzasa Hajlu Kabeda i dedzasa Kassa Sebarta. **Celem tej akcji ma być jednoczesny atak na wojska włoskie od czoła i z obu skrzydeł.** Podstawą operacyjną akcji jest miejscowość Quoram w pobliżu jeziora Achangui, gdzie zainstalował się abisyński sztab generalny.

Samoloty włoskie ukazały się dziś nad miejscowościami Tselelo, Adirement i Kebetia w rejonie Wolkait. Inne samoloty dokonały zwiadów nad Quoram, oraz patrolowały obszar na południe od Makalle. **Zwiady te mają na celu zbadanie głównych punktów koncentracji wojsk abisyńskich w przededniu oczekiwanej ofensywy abisyńskiej.** Na froncie wschodnim i południowym panował całkowity spokój.

———*———

Sukces Lavala.

Sobotnia debata w Izbie Deputowanych nad interpelacjami w sprawie polityki zagranicznej zakończyła się wielkim sukcesem Lavala. W kuluarach izby aż do ostatniego momentu panował nastrój niepewności co do wyników debaty.

Pierwsze głosowanie dało rządowi większość 20 głosów a nie 21, jak pierwotnie podawano. Głosowanie to odbyło się przy ustalaniu porządku dziennego według wniosku rządowego. **Za porządkiem dziennym według projektu rządowego padło 296 głosów, przeciwko 276.** Po ustaleniu porządku dziennego izba przystąpiła do głosowania nad wnioskiem o votum zaufania dla rządu. O godzinie 18.30 przerwano obrady i przystąpiono do obliczenia głosów. O godzinie 20.15 ogłoszono wyniki głosowania. — **Większością 304 przeciwko 261 uchwalono votum zaufania dla Lavala. Uzyskanie przez Lavala większości 43 głosów w drugiem głosowaniu stanowi według opinji francuskich kół parlamentarnych sukces większy, od wszelkich przewidywań.** Niewątpliwie na wynik głosowania wpłynęło drugie przemówienie Lavala. Szczególne wrażenie wywołał ustęp z mowy premjera, w którym zaznaczył on, **że zasadnicze porozumienie polityczne między Francją a Anglją na wypadek agresji włoskiej zostało uzupełnione przez porozumienie techniczne między sztabami generalnymi obu krajów.**

Przechodząc do stosunku Francji z Włochami, Laval przypomniał układ z 7 stycznia br. i świadczył, **że nie jest prawdą, jakoby Francja pozostawiła Włochom wolną rękę wobec Abisynji. Była tylko mowa o udzieleniu koncesyj gospodarczych Włochom.** Laval sprecyzował stanowisko Francji wobec Niemiec i ZSRR i podniósł, że dopóki niema zbliżenia między Francją a Niemcami, brak istotnych rękojmi pokoju w Europie. **Laval nie myśli o oddzielnym układzie francusko-niemieckim, wysuwa natomiast koncepcję ułożenia stosunków francusko-niemieckich w ramach organizacji zbiorowego bezpieczeństwa Europy.**

Laval wspomniał, że podczas rozmowy ambasadora Ponceta z kanclerzem Hitlerem, przedstawiciel Francji zapewnił, iż pakt francusko-sowiecki nie jest wymierzonym przeciwko Niemcom i pakt ten pozostaje otwarty dla przystąpienia doń Niemiec. — Omawiając w dalszym ciągu pakt francusko-sowiecki Laval zaznaczył, że **pakt ten nie może być uważany za przymierze wojskowe** i w niczem nie sprzeciwia się paktowi lokarneńskiemu, na którym się opiera bezpieczeństwo Francji.

SENAT FRANCUSKI UCHWALIŁ BUDŻET

Paryż, 29 grudnia (PAT) Senat na nocnem posiedzeniu uchwalił budżet 268 głosami przeciwko 17. Wydatki wynoszą: — **40 miljardów 376 miljonów 316 tysięcy 643 franki**, dochody — 40.431.202.266 franków.

———*———

Poseł sowiecki w Montevideo pomagał rewolucjonistom w Brazylji.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Urugwajem a Sowietami.

Londyn, 29. 12. Z Montevideo donoszą, że **rząd urugwajski zerwał stosunki dyplomatyczne z Rosją sowiecką. Powodem zerwania stosunków był fakt, że od chwili uznania Sowietów, to jest od roku 1929 Urugwaj był centrum akcji komunistycznej w Ameryce Południowej.** W kilku krajach południowo-amerykańskich wybuchły wskutek tego rewolty komunistyczne. Rząd urugwajski stwierdził, że rząd sowiecki nietylko podżegał komunistów brazylijskich do wywołania niedawnej rewolucji, ale również pomagał bezpośrednio komunistom brazylijskim przez sowieckiego posła uwierzytelnionego w Montevideo.

Poselstwo sowieckie przekazało rewolucjonistom brazylijskim znaczne sumy. Prezydent Urugwaju wobec niezbitych dowodów, że Montevideo jest centrum agitacji komunistycznej na całą połudn. Amerykę i że w agitacji tej bierze udział poseł sowiecki — **za zgodą rządu zarządził zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosją i wydanie paszportów posłowi sowieckiemu w Montevideo Minkinowi.**

Rząd Urugwaju po zerwaniu stosunków z Sowietami wydał rozkaz aresztowania wybitnych przywódców partji komunistycznej i zamierza podobnie uznać partję komunistyczną za nielegalną.

Poseł sowiecki protestuje.

Montevideo, 29. 12. (PAT). Poseł sowiecki Minkin wystosował do urugwajskiego ministerstwa spr. zagr. notę z żądaniem podania motywów zerwania stosunków dyplomatycznych z ZSRR, protestującą zarazem przeciwko temu zarządzeniu.

Minister spraw zagranicznych Espalter odesłał notę z powrotem, oświadczając, że jest ona zredagowana w nieodpowiedniej formie oraz, że Minkin nie jest obecnie uważany za reprezentanta dyplomatycznego swego kraju.

Dymisja rządu brazylijskiego.

Buenos Aires 29. 12. (PAT). Dymisja części ministrów nie oznacza podobno kryzysu politycznego, ani różnicy zdań pomiędzy rządem a prezydentem Justo, lecz ma na celu utrzymanie w łonie rządu bezpartyjnych fachowców celem przygotowania wyborów, które odbyć się mają w marcu 1936 roku.

Dziś złożyli dymisję również pozostali ministrowie. Sądzą, że prezydent powierzy szeregowi obecnych ministrów dalsze urzędowanie.

Hiszpanja w obliczu przesilenia rządowego.

Madryt, 29 grudnia (PAT). Różnice zdań w łonie gabinetu, które ujawniły się od kilku dni, dotyczą polityki podczas wyborów **i mogą doprowadzić do nowego przesilenia.** Część ministrów uważa, że rząd winien zachować podczas wyborów całkowitą neutralność, nie przeszkadzając partjom reprezentowanym w rządzie w zawieraniu porozumień wyborczych. Większość ministrów z premjerem na czele pragnie, aby rząd wypowiedział się na rzecz obecnych prawicowych.

Przywódca agrarjuszy Gil Robles oświadczył, że po rozwiązaniu kortezów nie zawrze porozumienia z ugrupowaniami liberalnemi, reprezentowanemi w rządzie.

Bankructwo banku w Szwajcarji.

Zurych 29 grudnia. (PAT). Bank zurychski „Daebwyler et Co. zawiesił wypłaty. — Policja zaaresztowała właściciela banku A. Dachwylera i jego syna. Drugi natomiast syn Daehwylera, Adolf, zbiegł zagranicę, i jest poszukiwany listami gończemi. **Daehwylerom zarzucają sprzeniewierzenie powierzonych im wkładów w sumie około miljona franków szwajcarskich.** Suma ta, napewno nie jest ostateczna, gdyż stale wpływają nowe skargi poszkodowanych klientów.

ZGON EKUM. PATRJARCHY PRAWOSŁAWNEGO.

Stambuł, 29. 12. (PAT). Zmarł patrjarcha ekumeniczny kościoła prawosławnego Focjusz II. Był on głową kościoła prawosławnego od 1929 r., w którym objął patrjarchat po Bazylim III.

Klęska żywiołowa w Portugalji.

Lizbona, 29. 12. (PAT). Katastrofa żywiołowa, która nawiedziła Portugalję w ostatnich dniach, przybrała niezwykłe rozmiary: **rzeki Duero i Tag wystąpiły z brzegów. Zawijanie do portów Lizbony i Porto jest utrudnione.** Liczne parowce są w niebezpieczeństwie. — W wiosce rybackiej Espinho wichura zniszczyła 51 domostw.

Bomby nie pomogły. Lawa co raz bliżej.

Hilo (wyspy hawajskie), 29. 12. (PAT). Zrzucenie do krateru wulkanu Mauna-loa około 600 kilo bomb nie wywarło żadnego skutku. Strumień lawy posunął się o półtorej mili ang. w kierunku Hilo **i znajduje się obecnie w odległości 3 mil ang. od zbiornika wody.**

SKONFISKOWANO MAJĄTEK ZA ZŁE GOSPODAROWANIE.

Rzym, 29. 12. (PAT). Agencja Stefani donosi: **Prefekt prowincji weneckiej postanowił odebrać jednemu z właścicieli ziemskich dużą posiadłość, ponieważ nie była ona należycie uprawiana.** Przyniosło to szkodę interesom prowincji i stało w sprzeczności z zasadami ustroju korporacyjnego. Zarząd skonfiskowanych dóbr przekazano związkowi rolników prowincji weneckiej.

———o-o———

Zofja Nałkowska laureatką państwowej nagrody literackiej.

Warszawa, 29 grudnia. (PAT) Dzisiaj odbyło się posiedzenie sądu konkursowego nagrody literackiej ministra WR. i OP., w którym wzięli udział delegaci p. ministra prof. J. Ujejski i W. Zawistowski, przedstawiciele P. A. L. T. Boy-Żeleński i W. Rzymowski oraz delegat zarządu głównego Zw. Zaw. Literatów Polskich w Warszawie — A. Strug.

Po uchwaleniu regulaminu i obraniu przewodniczącego w osobie p. Andrzeja Struga, zgłoszono kandydatury: Marji Jasnorzewskiej, Zofji Nałkowskiej, Kazimierza Wierzyńskiego i Józefa Wittlina. **Po dyskusji są uchwalił jednogłośnie przyznać nagrodę Zofji Nałkowskiej za całokształt działalności pisarskiej, ze szczególnem uwzględnieniem jej dzieł ostatnich w zakresie dramatu i powieści.** Nagroda wynosi 5.000 zł. Uchwała sądu podlega zatwierdzeniu ministra WR i OP.

Major Lepecki dyrektorem biura Prezydium Rady Min.

Warszawa, 29. 12. (PAT). Jak się dowiadujemy b. długoletni adjutant marsz. Piłsudskiego, mjr. m. b. Lepecki objąć ma stanowisko dyrektora biura prezydjalnego w Prezydjum Rady Ministrów.

MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI ZRZEKŁ SIĘ DIET SENATORSKICH.

Minister WR. i OP. prof. Świętosławski **zrzekł się pensji profesorskiej** i wziął na Politechnice Warszawskiej bezpłatny urlop. — Ponadto prof. Świętosławski **przeznaczył diety senatorskie na stypendjum dla studentów Politechniki.**

HAIFA SILNĄ BAZĄ MORSKĄ.

Rzym, 29. 12. (PAT). Donoszą tu z Haify, że zgodnie z żądaniem admirała Fishera, port ten ma stanowić silną angielską bazę morską.

Co słychać w Krakowie.

GRUDZIEŃ.

Poniedziałek 30: Eugenjusza b. wyzn., Sabina m. bisk., Anizji męcz.
Wschód słońca 7.41, zachód 15.44.
Długość dnia 8 godzin i 3 min.

Wtorek 31: Sylwestra pap. wyzn.. Kolumby p. m.. Melanji p.
Wschód słońca 7.41, zachód 15.45.
Długość dnia 8 godzin i 4 mis.
ROK 1936 (przestępny: 366 dni).

—:000:—

OCIEPLENIE. W niedzielę panowała w Krakowie pogoda słoneczna. Temperatura wahała się w granicach 5 do 13 stopni C. Rankiem i wieczorem zaobserwowano przymrozek. Z obfitego przedświątecznego opadu śnieżnego niedługo nie pozostanie ani śladu, jeśli panujące ocieplenie nie ustąpi miejsca zapowiadanej fali mrozów.

NOŻOWA ROZPRAWA NA UL. STAROWIŚLNEJ. W niedzielę około godz. 18 ulica Starowiślna w pobliżu poczty była widownią krwawej awantury. Nieznani na razie sprawcy zadali rany nożem w obie łopatki 20-letniemu robotnikowi Klemensowi Kuzonowi. Wezwane Pogotowie Ratunkowe zabrało rannego do szpitala. Zajście powstało prawdopodobnie na tle porachunków osobistych.

PORZUCONE BLIŹNIĘTA. W sobotę o godz. 15-tej, nieznana kobieta pozostawiła w korytarzu domu przy ul. Smoleńsk 18, dwoje małych bliźniąt 8-miesiecznych (chłopczyk i dziewczynka) owinięte w wełniane pieluszki i słomiana poduszkę. oraz karteczkę z napisem: „Halina Dana i Zdzisław Wiktor, ochrzczone 1. IV. 1935. w kościele św. Łazarza w Krakowie". Dzieci umieszczono w Żłóbku miejskim. Za matką wszczęto poszukiwania.

ZABÓJSTWO Z ZEMSTY. W sobotę rano poster. PP. w Prokocimiu przytrzymał Władysława Galosa, lat 29, który w dniu 26 b. m. zastrzelił Józefa Romana w kawiarni Wolfingera przy ul. Mostowej 1. Galosa zatrzymano w Prokocimiu przy ul. Komali 12, w mieszkaniu Kopaczowej matki jego narzeczonej. W czasie rewizji znaleziono ukryty w rynnie pistolet, którym Galos dokonał zabójstwa. Galos przyznał się do winy i zeznał, że zabójstwa dokonał z zemsty, gdyż Roman pobił go przed kilku dniami. Galosa oddano do dyspozycji Sędziego Śledczego, a następnie osadzono go w więzieniu karno śledczem.

SPRAWCY WŁAMANIA PRZY UL. SZEWSKIEJ POD KLUCZEM. Policja aresztowała Piątkowskiego Władysława, lat 28, montera, Miedziana 67 i Chwaję Józefa, lat 31, robotnika, Gumniska 12, za dokonanie kradzieży kasowej w sklepie zegarmistrzowskim Ignacego Cypresa przy ul. Szewskiej 13. Włamywaczy odstawiono do Sądu Okręgowego.

ZABRALI MU WSZYSTKIE OSZCZĘDNOŚCI W sobotę przedpołudniem Franciszek Kaukus, lat 45, robotnik, zam. w Starej Olszy, przy ul. Błękitnej 8, podjął w P. K. O. kwotę 3.899 zł., poczem udał się do kilku restauracji krakowskich i uraczył się solidnie wódką. W czasie libacji nieznani sprawcy skradli mu kwotę 3.499 zł.

PRZYTRZYMANY OSZUST DOLARÓWKOWY. Wójcik Władysław, Czarnowiejska 32, zgłosił organom PP., o oszustwie przez niejakiego Bobra, który podając się za agenta kasy Pożyczkowo-oszczędnościowej w Krakowie przy ul. Siennej 2., wyłudził od niego obligację Pożyczki Narodowej w zamiarze wymiany na dolarówkę wartości 50 zł. Jak się okazało Bober nie jest agentem tej kasy.

KTO OKRADŁ GMINĘ W WĘGRZCACH WIELKICH. Aresztowano Mamro Władysława, lat 31, introligatora, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przy którym znaleziono narzędzia do włamań oraz pieczęć okrągłą Zarządu Gminnego w Węgrzecach Wielkich pow. Kraków. Pieczęć tę skradziono wraz z innemi rzeczami z Urzędu Gminnego w Węgrzcach Wielkich.

—000—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek przedstawienia nie będzie.
Wtorek o godz. 20: „Trzy asy i jedna dama"; godz. 23.15: „Oddajmy się marzeniu".

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Kochaj tylko mnie".
WANDA: „Chińskie morza".
APOLLO: „Nie odchodź odemnie".
SZTUKA: „Nasze słoneczko".
UCIECHA: „Księżniczka czardasza".
STELLA: „Dwie Joasie". (J. Smosarska, Brodniewicz).
ADRIA: „Rapsodja Bałtyku".
PROMIEŃ: „Piotruś" z Fr. Gaal.
BAGATELA: „Tu rządzi humor". — Na scenie operetka: „Miłostki wiedeńskie".

—000—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. — Jutro we wtorek o godz. 20-ej komedja Denysa Amiela „Trzy asy i jedna dama", w opracowaniu scenicznem dyr. K. Frycza w premjerowej obsadzie.

DORA KALINÓWNA — SZCZEPKO I TOŃKO NA SYLWESTRZE W STARYM TEATRZE. Znakomici artyści. cieszący się [illegible] a to pieśniarka i recytatorka Dora Kalinówna oraz najpopularniejsi humoryści Szczepko i Tońko wystąpią w trzech wieczorach sylwestrowych o godzinie 7, 9.15 wieczór i 11.30 w nocy w Starym Teatrze.

W 16 tysiącach wypadków
interwenjowało Pogotowie Ratunkowe.

Krakowskie Towarzystwo Ratunkowe, znane pod nazwą Pogotowia Ratunkowego, w 45 roku swego istnienia, ma do zanotowania niezwykły rekord. Liczba wypadków, w których Pogotowie Ratunkowe udzieliło **w ciągu roku 1935 swej pomocy, dobiega 16 tysięcy.** W porównaniu z latami ubiegłemi **liczba ta rok rocznie wzrasta,** a tymczasem równocześnie panujący kryzys zmniejsza stale dochody Towarzystwa, stawiając je w trudnej sytuacji. Zwłaszcza rok nadchodzący stworzyć może dla Towarzystwa Ratunkowego wielkie trudności. Tabor Pogotowia Ratunkowego składający się z 6 karetek samochodowych wymaga gwałtownie odnowienia. Jeden z samochodów jest już wogóle niezdatny do użytku, z pozostałych pięciu „najmłodszy" przebył już 60 tysięcy km. W dzisiejszych warunkach nie ma mowy o tem, by Towarzystwo mogło pozwolić sobie na zakupno nowych samochodów z własnych bardzo szczupłych funduszów. Konieczną tutaj jest ofiarna pomoc krakowskiego społeczeństwa. Krakowskie Towarzystwo Ratunkowe korzysta z pomocy gminy w kwocie 40 tys. zł. rocznie. Pozatem gmina daje bezpłatnie lokal, światło i opał. Ponieważ w związku z dekretami oszczędnościowemi rządu, gmina zmuszona jest ograniczyć swe wydatki; Pogotowie Ratunkowe nie może spodziewać się z tej strony większej pomocy. Pomoc może przyjść tylko ze strony społeczeństwa. Nikt nie powinien zapomnieć o tradycyjnej zbiórce Pogotowia Ratunkowego organizowanej rok rocznie w Sylwestra.

Nikt bowiem nie jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego. W interesie wszystkich mieszkańców miasta leży utrzymanie tej instytucji przy życiu i umożliwienie jej tak sprawnego jak dotychczas funkcjonowania. Datek na Pogotowie Rat. nie jest groszem wyrzuconym na marne. **jest niejako wkładka asekuracyjną** każdego mieszkańca miasta od nieprzewidzianego wypadku.

Protestacyjny Zjazd Emerytów Kolejowych Wdów i Sierót

Onegdaj odbył się w Krakowie — zwołany przez Polski Związek Emerytów, Rencistów, wdów i sierót kolejowych Zjazd Delegatów z udziałem kilkuset emerytów zamieszkałych na terenie Krakowa. Zjazd miał za zadanie zastanowić się nad ciosami, jakie spadają na barki emerytów, wdów i sierót i wyszukać środki zaradcze, przeciwko zamierzonej obniżce 25 proc. wysługi emerytalnej, nabytej za czasów zaborczych. — Wzięli w nim udział delegaci Z. Z. K. pp.: **Packan, Bialik i Pellar,** z ramienia Z. K. P. pp. **Biernakiewicz i Nycz,** prezes Zw. Emerytów ze Stanisławowa **Staszyszyn,** delegaci ze Stryja, Przemyśla, Lwowa, Jasła, Bielska-Białej, Wieliczki, Oświęcimia, Tarnowa i wielu innych. Zjazd zagaił p. **Oplustil,** podnosząc, iż emeryci na terenie byłego zaboru austrjackiego, tj. w Małopolsce i na Śląsku **nabyli swe prawa, okupując je wkładkami i pozostawiając Państwu Polskiemu w spuściźnie po Austrji olbrzymie majątki w gotówce, papierach i nieruchomościach, czem zabezpieczyli sobie materjalnie prawo do nienaruszalności zdobytych drogą wysługi emerytalnej zaopatrzeń i rent.**

Następnie przemawiał delegat Z. Z. K. p. **Packan,** który oznajmił, że 12 bm. była u premjera Kościałkowskiego delegacja wyłoniona przez zjazd emerytów kolejowych, która interwenjowała w tej sprawie.

Dalsi mowcy pp.: **Mokrański.** oraz **Biernakiewicz, omawiali ustosunkowanie się czynników rządzących do spraw emerytów,** traktowanych obecnie jak **kula u nogi Ministerstwa Skarbu.** Obaj mowcy wzywali do solidarności, a z treści ich przemówień wyczuć można było **nutę ogromnego żalu i rozczarowania.** Po ożywionej dyskusji Zjazd uchwalił **wysłanie telegramu protestacyjnego do Prezydjum Rady Ministrów,** oraz powierzył Komisji składającej się z pp. Oplustila, Nycza, Packana, Stączka, Mokrańskiego i Biernakiewicza, — opracowanie **odpowiedniego memorjału i rezolucji i ustalenia** dalszej taktyki w akcji obronnej.

Sport

POLSCY HOKEIŚCI PRZEGRALI Z DRUŻYNĄ SZTOKHOLMSKĄ.

W ostatnim dniu międzynarodowego czwór meczu hokeja lodowego w Berlinie rozegrany został w sobotę wieczorem mecz pomiędzy reprezentacyjnym zespołem Polski a klubową drużyną sztokholmską, Goeta.

W meczu zwyciężyła drużyna szwedzka w stosunku 3:2 (0:1, 2:1, 1:0).

Skargowski zjazd kaznodziejski.

W związku z 400-leciem urodzin opatrznościowego kaznodziei, ks. Piotra Skargi, przypadającem w r. 1936, **odbędzie się w Krakowie ogólnopolski zjazd kaznodziejski,** celem uczczenia ks. Skargi i nawiązania do jego nie zapomnianej misji kaznodziejskiej. Zjazd kaznodziejski odbędzie się prawdopodobnie w czerwcu przyszłego roku w łączności z ogólno polskim obchodem jubileuszowym ku czci Piotra Skargi, zainicjowanym przez specjalny komitet. (Kraków, ul. Sienna 5, parter).

U na zima — w połudn. Ameryce upały.



Podczas gdy u nas zima rozpoczęła się już na dobre — w południowej Ameryce jest ciepło, a niekiedy panują nawet upały. Na zdjęciu: obrazek uliczny z Buenos Aires. Policjant, regulujący ruch, broni się przed palącemi promieniami słońca chustą zatkniętą za czapkę.

Z sali sądowej

2 lata więzienia za odgryzienie nosa żonie.

W lecie br. w pobliżu krakowskiej fabryki „Kabel" zdarzył się rzadko w kronikach policyjnych notowany wypadek oszpecenia, spowodowany przez odgryzienie nosa. Czynu dokonał dwudziestokilkoletni urzędnik fabryki sygnałów kolejowych **Jan Radzikowski,** który oszpecił w ten sposób swą żonę Krystynę.

Radzikowski stanął w sobotę przed Sądem okr., który skazał go za ten czyn na **dwa lata więzienia,** zawieszając mu warunkowo wykonanie kary na lat 4.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

styczeń

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Rzeczy ciekawe.

Dlaczego za czasów Napoleona nie zbudowano kanału Suezkiego?

W ub. stuleciu **Francja wykazywała** o wiele większe **zainteresowanie Egiptem, niż** Anglja. Już za **czasów kardynała Richelieu**, rozopczęto studja **nad Egiptem** oraz problemem skrócenia drogi morskiej do Indyj. Poprzestano jednak na teoretycznych rozważaniach. Dopiero wyprawa Napoleona do Egiptu, zmieniła gruntownie czynione rozważania. **Nad Nill wziął ze sobą Napoleon obok żołnierzy, również uczonych oraz inżynierów.** Ci rozpoczęli z miejsca badania i prace naukowe, mające na celu ustalenie, czy jest możliwem wytyczanie nowej drogi handlowej, łączącej morze Środziemne z Czerwonem. Podjęta inicjatywa budowy kanału została jednak z miejsca utrącona przez jednego z inżynierów, nazwiskiem — **Lepere.** Jego mylne obliczenia, wykazujące, że zwierciadło Morza Czerwonego, jest wyższe od poziomu morza Śródziemnego o 9.908 m., uniemożliwiły dalsze już prace, nad przekopaniem kanału. Dopiero wysłany w roku 1836 młody inżynier Lesseps, zainteresował się obliczeniami inż. Lepere'a i przy pomocy inych dokonał olbrzymiego dzieła. Kanał Suezki został zbudowany.

Stuletnia rocznica pierwszego rewolweru

Amerykański inżynier Golt w r. 1835 wynalazł pierwszy rewolwer. Niemniej sam wynalazek nie był w zupełności czemś nowem, ponieważ już w średnich wiekach znano broń, która była zapatrzona magazynem na kilka wystrzałów. W r. 1814 skontruował Szwajcar Grobert rewolwer z magazynem na 7 wystrzałów i darował ten rewolwer carowi Aleksandrowi. Colt natomiast był pierwszy, który ten wynalazek zaczął wyrabiać masowo. W r. 1842 skonstruował nowy rewolwer, wyłącznie już wedle własnego planu. W r. 1847 w czasie wojny meksykańskiej robione dostawy dały Coltowi tak duże dochody, że zbudował on dużą fabrykę broni w r. 1852, w swojem mieście rodzinnem — Hartford. Inż. Colt był również pierwszy, który w r. 1845 założył kabel podmorski.

—oOo—

PODKUWANIE KONI BEZ GWOŹDZI. Na wystawie w Lipsku jeden z wynalazców niemieckich zademonstrował podkuwanie koni zapomocą podkowy z klamerkami. Gwoździe w tym wypadku odpadają, co stanowi dużą dogodność i pełne bezpieczeństwo przy podkuwaniu. Poczynione próby w obecności oficerów kawalerji wykazały, że wynalazek odpowiada w zupełności swojemu zadaniu. Poczdamska ujeżdżalnia zaprowadzia już ten nowy sposób podkuwania koni.

Na Dalekim Wschodzie bez zmian.

Moskwa, (PAT.) Agencja **Tass** donosi z **Ułan Bator**, że wiadomość ogłoszona przez sztab armji kwantuńskiej, jakoby w dn. 24 grudnia **oddział wojsk mandżurskich został zaatakowany w okolicach Ułan Chuduk** przez żołnierzy mongolskich, którzy wtargnęli na terytorjum Mandżu-Kuo, jest kategorycznie **dementowana** przez miarodajne koła w Ułan Bator. Koła te stwierdzają, iż wiadomość ta świadczy o pragnieniu sztabu armji kwantuńskiej **wprowadzenia w błąd opinji publicznej Japonji i całego świata.** Żadne oddziały mongolskie nie przekraczały w dn. 24 grudnia ani też nigdy przedtem granicy Mandżu-Kuo. W dn. 24 grudnia natomiast **oddział japońsko-mandżurski wtargnął na dwóch samochodach ciężarowych na terytorjum republiki mongolskiej** i zaatakował mongolski posterunek graniczny w okolicy Bulundersu. Oddział ten jednak **zmuszony był opuścić terytorjum Mongolji** ze względu na silny opór ze strony mongolskiej straży granicznej.

OPÓR MŁODZIEŻY CHIŃSKIEJ.

Szanghaj, (PAT.) Studenci, którzy pragnęli **udać się do Nankinu, celem demonstrowania** przeciwko autonomji prowincyj **Hopei i Czahar,** zostali siłą **sprowadzeni spowrotem do Szanghaju** na autokarach. Oporni wyskakiwali w pełnym biegu z autokarów. 30 studentów odniosło rany, z czego 4 ciężkie.

—oOo—

Po drugiem bombardowaniu Dessie



całe miasteczko zostało obrócone w gruzy. Włosi rzucali bomby zapalające, nie szczędząc nawet szpitala amerykańskiego.

Radjo.

Pierwsza w Polsce radjostacja ruchoma

Polskie Radjo dawno już odczuwało potrzebę zbudowania ruchomej stacji odbiorczej, któraułatwiłaby i rozszerzyła, jak tego wymaga nowoczesna technika, łączność bezpośrednią z życiem. W tym celu właśnie wybudowano w warsztatach w Warszawie radjostację ruchomą. Samochód radjowy będzie robił na miejscu „zdjęcia akustyczne“, to znaczy, że będzie dzięki instalacji, w jaką jest wyposażony, utrwalał wszystko, co słyszy godnego, na specjalnie czułych płytach metalowych, krytych masą. Z tych dopiero bezszumnych płyt rozgłośnia nadawać będzie program na antenę. — Wewnątrz wozu jest kompletne urządzenie wzmacniaczy z mikrofonem i zwojem kabla. Jest także urządzenie sygnalizacyjne, do przeprowadzenia transmisyj z zewnątrz. W zależności od tematu i sytuacji, samochód-radjostacja spełnia zadanie „pogotowia transmisyjnego“. Uwagę zwracają mikrofony z przenośnemi wzmacniaczami.

—oOo—

WIERSZE JANUSZA STĘPOWSKIEGO PRZEZ RADJO. Autor „Legendy o masztowej sośnie“, jeden z nielicznych w naszej poezji marynistów, Janusz Stępowski, znany jako autor wielu udatnych słuchowisk radjowych, ukaże się słuchaczom w „Minucie poezji“ dnia 30 grudnia o godz. 17.15.

———ooOoo———

Programy stacyj radjowych.

WTOREK, DNIA 31-go GRUDNIA 1935.

Program ogólny. Godz. 6.30 Kolenda; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.34 Gimnastyka; 7.20 Dziennik poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Dziennik południowy; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30 Z rynku pracy; 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert; 16 Słuchowisko dla młodzieży szkolnej; 16.15 Lekkie melodje i piosenki; 16.45 Cała Polska śpiewa; 17 Wielkie i drobne wynalazki — odczyt; 17.50 Skrzynka językowa 18 Recital fortepianowy; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 Monolog sylwestrowy; 20.10 Koncert orkiestry P. R.; 21 Dziennik wieczorny; 21.10 Obrazki z Polski współczesnej; 21.15 Orkiestra P. R.; g. 23 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Wesoła audycja sylwestrowa; 23.55 Do naszych słuchaczów; 0.04 Łańcuch życzeń; 0.30 Płyty.

Kraków. (293.5 m.) Godz. 6.50—7.50 Muzyka lekka z płyt. 7.50 Program na dzień bieżący, godz. 7.55 Parę informacyj. 12.15 Koncert. (płyty). 13.35: Koncert z płyt. 15.20 Przegląd giełdowy. 17.15: Muzyka z płyt. 18.30 Szkic literacki, 18.45 Piosenki chóru Juranda. 19.00 Odczyt. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Lokalne wiadomości sportowe. 0.30 do 1.00 Muzyka taneczna (płyty).

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 aPrę informacyj: 12.15 Płyty: 15.20 Przegląd giełdowy; 17.15: Płyty dla znawców; 18.30 Szkic literacki; 18.45 Program na dzień następny: 18.55 Młodzież wiejska na progu Nowego Roku; 19.05 Koncert reklamowy; g. 19.35 Wiadomości sportowe; 0.30—1.00 Płyty.

Lwów. (377.4 m). Godz. 13.25 Płyty: 18.30 Skrzynka techniczna: 18.40 Silva rerum: 18.55 Niepopularna praca; 19.05 Koncert; 0.30 Płyty.

Katowice. (395.8 m). Godz. 13.35 Płyty; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne Śląska; 18.30 Nowela karnawałowa; 19 Feljeton turystyczno-sportowy; g. 19.20 Przegląd prasy.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

AXEL RUDOLF. 63

PRZYGODA NA WSCHODZIE.

Adaptował E. Bałucki.

Szronowski roześmiał się i ujął go pod ramię:

— Ależ naturalnie!.. Zamieszkasz w naszym hotelu. I Tsi-Lu też. Chodźmy.

— Dziękuję. — Zwrócił się do Gronieckiej: — Jeśli moje towarzystwo nie przestrasza pani. Zaraz, zaraz, nie ciągnij mnie!... Co to ja chciałem powiedzieć?... Aha! — Zatrzymał się, wziął Chinkę za rękę i podprowadził ją bliżej: — Postanowiłem pójść w twoje ślady, Zygmuncie i też się ożenić. — Przedstawiam państwu odważną towarzyszkę naszej awanturniczej wędrówki i cudowny „Kwiat Maku“ z brzegów Jangtcy — jako moją prawowitą małżonkę. Tak, szanowny rodaku, twój przykład jest bardzo zaraźliwy... Zamiast mrugać na mnie i robić głupie miny powinszowałbyś lepiej!... Czekajcie muszę jej to przetłumaczyć.

W trakcie tego Szronowski opanował zakłopotanie i spoglądał poważnie i wyczekująco na dziewczynę, która przechyliwszy główkę na bok, słuchała Groblicza.

Widział, jak się zmieniał wyraz twarzy dziewczyny i jak jej oczy napełniały się łzami. Porywczym ruchem wyrwała dłoń z ręki Groblicza:

— Tsi-Lu nie chce! — zawołała po angielsku swoim łagodnym ćwierkającym głosem: Tsi-Lu chce do domu! Na Jangtsykjang. Do Suifu. Do domu!

Teraz Groblicz się zdziwił:

— Widzisz, moja śliczna Tsi-Lu, — myślałem, że lubisz mię trochę Tsi-Lu...

Dziewczyna podniosła zapłakane oczy: Tsi-Lu lubi cię, panie. — Przenosiła błagający wzrok z jednego mężczyzny na drugiego: — Ale Tsi-Lu chce do domu. Tsi-Lu boi się obcego kraju, panie. Tsi-Lu nie chce, żeby ją zakopali do ziemi z białymi!...

* * *

Od czasu, gdy się dowiedziała, że wraca do Chin, jest poprostu szczęśliwa — powiedział ponuro Groblicz, wchodząc następnego dnia na wielki taras pierwszego piętra, gdzie w cieniu kolorowych parasoli odpoczywali na leżakach Groniecka i Szronowski. — Odżyła, śmieje się szczebiocze wiersze chińskie... Jutro odwiozę ją do Kalkuty i tam zaprowadzę do konsula chińskiego. — Poproszę, by się zaopiekował nią i wsadził na odpowiedni okręt. Niech sobie jedzie na zbity łeb do swojej ukochanej ojczyzny!...

Szronowski spojrzał uważnie na zachmurzoną twarz przyjaciela:

— Więc zrezygnowała z zamiarów matrymonialnych?

— Pewnie! — mruknął: — Przecież najwyraźniej puściła mnie w trąbę!

— Kto wie, czy tak nie będzie lepiej — rzekł Szronowski jakby do siebie. Po chwili zapytał: — Co zamierzasz robić? Znów zaczniesz wałęsać się po świecie?

Groblicz się skrzywił, jakby połknął kieliszek słodkiej wódki: Spojrzał w zadumie na swoje ubranie jakiego już oddawna nie miał na sobie:

— A licho wie, co pocznę!... Jestem na rozdrożu. Dzięki twej wspaniałomyślności, wielce szanowny rodaku i przyjacielu, mam sporo grosza, więc mógłbym z powodzeniem wznowić dawne życie: włóczyć się bez celu i zbijać bąki. Wszystkie konsulaty na wybrzeżu Wschodniem napewno każą z wielkiej radości opuścić flagi do połowy masztu, gdy na ich terenie znów wypłynie Juljusz Groblicz... Ale, już mi obmierzło takie życie?...

Oświadczenie było równie nieoczekiwane jak stanowcze. Na lekkomyślnej, zawsze kpiącej twarzy ukazał się nowy, całkiem nieznany wyraz:

— Widzisz, Zygmuncie, nie mogę wybić sobie z głowy sprawy Tsi-Lu. Ta mała otworzyła mi oczy. To brzmi głupio i całkiem wzniośle, ale przywiązanie do swego kraju, w tak prymitywnem stworzeniu zawstydziło mnie i upokorzyło... Wiesz, co zrobię? — Odwiozę Tsi-Lu do Kalkuty, dopilnuję, aby się dostała szczęśliwie do domu, a potem... wsiadam na najbliższy okręt i wracam do Polski!

* * *

Odjechali. Tsi-Lu i jej przyjaciel.

— Dowidzenia w Polsce.

— Dowidzenia w Polsce!

To były ostatnie słowa, jakie wykrzyknął Juljusz Groblicz, powiewając kapeluszem, gdy pociąg ruszył ze stacji.

W tydzień później Krystyna Groniecka i Szronowski, już zupełnie gotowi do podróży, stali przed wejściem do hotelu.

Czekał na nich ze swoim wozem pułkownik Hawkins, który, rozpoczynając urlop, zaofiarował się odwieźć ich swoim samochodem przez Putnę do Bombaju.

Krystyna Groniecka i Szronowski spojrzeli jeszcze raz na dalekie, tajemnicze masywy Himalajów.

Potem na chwilę spotkały się ich oczy.

* * *

— Lada-Yul!... przemówił Szronowski w zadumie. Ujął i lekko uścisnął jej dłoń: — To już przeminęło i nie powróci. Za parę tygodni będziemy w Polsce. I pani znów się stanie Krystyną Groniecką...

Druga, wolna ręka porywczym ruchem przykryła mu usta, cień dawnego smutku i cierpienia zasnuł wzrok:

— Niech pan tak nie mówi, panie Zygmuncie. Nie chcę i nie mogę już tego słuchać.

— Dobrze, przepraszam. — Szronowski zdjął z ust piękną dłoń, ucałował ją mocno i z uśmiechem zwycięzcy zajrzał w oczy: — W takim razie proponuję co innego i tak nowego jak życie, do którego zdążamy teraz. Powiedzmy... Krystyna Szronówska!

KONIEC.

PRZEZ EGZOTYCZNE LĄDY I DALEKIE MORZA

Śladami Robinzona.

Książka starego Daniela Defoe o przygodach Robinsona Crusoe jest jeszcze dotychczas **miłą lekturą dla młodzieży. Przetłomaczono ją na wszystkie prawie języki świata i dotarła wszędzie,** zjednując sobie serca nawet **dorosłych. Młodzież** znajduje w niej urzeczy**wistnienie** marzeń i fantazji, starsi zaś oderwa**nie** chwilowe od szarzyzny życia.

ROBINZONADY.

Defoe wydał swą książkę w Anglji z początkiem 18-go stulecia. W ciągu kilku lat przetłómaczono ją na kilka europejskich języków, a nakłady rosły szybko. Okazało się, że książka odpowiedziała najdokładniej duchowi czasu i dążeniom ludzkości owego wieku, streszczającym się w chęci poznania odległych krain obcych kulturą i rasą ludzi. Defoe popełnił jednak jeden błąd. Po napisaniu książki uważał przygody Robinsona i jego przyjaciół za skończone. Dzisiejszy autor, widząc popularność swego dzieła, snułby dalej swą fantazję. A domagali się tego wszyscy i wszędzie. Powstawały „jak grzyby po deszczu“ naśladownictwa, t. zw. „robinzonady“, dostosowane do krajów i warstw, dla których były przeznaczone. Pojawili się więc „Robinsonowie“ francuscy, niemieccy, włoscy, rosyjscy, amerykańscy, szwajcarscy i inni. Opisywano przygody „Robinsona“ — medyka, uczonego, to znów moralizatora, rycerza, rzemieślnika, rolnika.

W 1805 r. wydano w Anglji **„Bibljotekę Robinsonów“**, w której pięciu dużych tomach **zebrano przeszło 100 naśladownictw książki Daniela Defoe.**

PRZYGODY PRAWDZIWEGO ROBINSONA.

Oryginalny „Robinson“ Defoe'go przedstawia właściwie opis przygód Aleksandra Selkirka, zabarwiony odpowiednio fantazją autora.

Oto **w r. 1705 Szkot Al. Selkirk** znajdował się na Atlantyku jako podróżny na okręcie angielskim w pobliżu ujścia rzeki Orinoco. W czasie podróży doszło kilkakrotnie do zatargu między Selkirkiem a kapitanem, aż w końcu Szkot postanowił uwolnić się od grubiańskiego towarzystwa przy najbliższej sposobności. W tym czasie statek mijał wyspę Juan Fernandez. Selkirk zapoznał ze swem postanowieniem kapitana, który chętnie zgodził się wypełnić życzenie pasażera. W przeciągu pół godziny spakowano rzeczy Selkirka, dodano mu trochę żywności, broń, amunicję, zapas tytoniu i kilka książek. Marynarze spuścili szalupę i odstawili Selkirka na wyspę. Za chwilę szalupa wróciła z powrotem, podniesiono kotwicę i statek ruszył w dalszą drogę. Wtedy dopiero ogarnęło Szkota przerażenie. Począł krzyczeć i powiewać kapeluszem, lecz było zapóźno. Na wyspie nie było nikogo. W krótkim już czasie skończyły się zapasy żywności, tytoniu i prochu. Wiódł więc życie w sposób nader prymitywny, starając się jednak polepszyć warunki w miarę możności. Na wyspie oddalonej od szlaku morskiego czekał pięć lat, aż wkońcu przybił do brzegu jakiś zabłąkany statek i zabrał go na pokład. O przygodzie Selkirka dowiedział się Defoe, zmienił rzeczywistość na fantazję i zapoznał z nią cały świat.

CZTERECH SAMOTNIKÓW W PUSTYNI LODOWEJ.

Dzięki więc Danielowi Defoe znamy przygody Selkirka, choć w zmienionym opisie. — Lecz podobnych „Robinsonów“ było bardzo dużo. Ich przygody były może więcej tragiczne, a mimo to zapomniano o nich szybko. W 1742 roku statek wielorybniczy, polujący z załogą **14 ludzi w okolicy Szpicbergu,** został pewnej nocy zamknięty okowami lodu. Na drugi dzień rano żeglarze z przerażeniem ujrzeli, że są otoczeni niezmierzonem polem brył i tafli lodowych. Po naradzie postanowili przezimować w tej strasznej pustyni. Celem wyboru odpowiedniego miejsca pod obóz wyszło z okrętu czterech ludzi. Po kilkugodzinnym marszu odkryli oni rozwaloną chatkę. Wrócili więc z tą radosną wiadomością do miejsca, gdzie powinien znajdować się statek, lecz nie było po nim ani śladu. Dopiero po kilku dniach znaleźli szczątki statku rozbitego górą lodową, a wśród nich strzelbę i dwanaście naboi. W pierwszym dniu upolowali renifera, lecz to kosztowało jeden nabój. Posilając się świeżem mięsem rozważali, co będzie, gdy wyczerpią się naboje. Nie stracili jednak otuchy i nadziei. Z resztek statku sklecili chatę, a z części żelaznych, z trudem oddzielonych od drzewa sporządzili dzidy i prymitywne narzędzia. Ubita zwierzyna dostarczała im wszystkiego: pożywienia, skór i tłuszczu, którego po przetopieniu używali do oświetlenia chaty w długie dni zimowe. Tak walcząc dzień w dzień o swój byt, przebyli w tej pustyni lodowej sześć lat. Niewola ich skończyła się z przybyciem statku, który zapędził się za wielorybami w te odludną okolicę.

SIEDM LAT WŚRÓD ŻÓŁWI I PTAKÓW MORSKICH.

Na rafach nieznanej wysepki w pobliżu Filipin w 1688 roku rozbił się portugalski okręt handlowy. Z 60 ludzi załogi zaledwie kilkunastu zdołało dostać się na wyspę, na belkach, deskach i skrzyniach. Już w pierwszym dniu po ocaleniu, rozbitkowie zrozumieli, co to znaczy pragnienie, gdy słońce praży cały dzień niemiłosiernie. W czwartym dniu tej straszliwej udręki, gdy niektórzy zaczęli tracić przytomność, dostrzeżono kilka żółwi. Rzucono się na nie i w chwilę później posilano się ich ciepłą jeszcze krwią. Lecz krew ugasiła pragnienie tylko na kilka godzin. Doniosłe odkrycie uczynili dopiero w nocy. Spostrzegli mianowicie, że wielka ilość żółwi wynurza się z morza na brzeg i składa tam jaja. Byli więc uratowani. Codziennie w nocy urządzali polowania i odkładali mięso żółwi na zapas. Pewnego jednak dnia żółwie nie przybyły. Daremnie czatowano na nie też i następnej nocy.. Rozpacz ogarnęła rozbitków. Tylko niektórzy, bardziej energiczni nie stracili otuchy i udali się na poszukiwanie wgłąb wyspy. Na skałach odkryli gniazda wielkich ptaków morskich, a w nich jaja. I znowu radość zapanowała wśród głodnych. Tak mijały lata na odludnej wyspie. — Ustalono, że żółwie składają jaja od maja do września. W tym więc okresie oszczędzano ptaki, a żywiono się mięsem żółwi. Gdy wyczerpały się zapasy, polowano na ptaki. Gdy minął siódmy rok tego niesamowitego bytowania, z rozbitków pozostało przy życiu jeszcze 18. Zdecydowano się wtedy na rozpaczliwy czyn. Z belek prymitywnie ociosanych sklecono łódź, szpary pozatykano liśćmi, pierzem i tłuszczem żółwi, przyczem nie zapomniano o małym żaglu. W pewien pogodny poranek spuszczono łódź na morze i po ośmiu dniach dotarto do wyspy, zamieszkałej przez tubylców.

NOWOCZEŚNI ROBINZONOWIE.

W dzisiejszych czasach, gdy radjo i lotnictwo stoją na usługach ludzkości, tragedja Selkirka, łowcy wielorybów czy rozbitków, którzy siedm lat borykali się z losem na odludnej wyspie — jest wprost wykluczone. Zdarza się wprawdzie, że załoga rozbitego okrętu dotrze na samotną wyspę, lub że lotnik zmuszony defektem w maszynie do lądowania, zaginie w pustyni lub w dżungli, — lecz samoloty wnet odnajdują zaginionych. Natomiast prasa zagraniczna donosi od czasu do czasu o losach „dobrowolnych Robinzonów“, którzy zniechęceni do cywilizacji lub znudzeni dobrobytem, sami osiedlają się na dalekich wysepkach i prowadzą tam tryb życia Robinzona, czy Selkirka. Inni zaś w pogoni za przygodą błąkają się w łodzi po morzach, narażeni na niebezpieczeństwo ze strony żywiołu i ludzi. **b. i.**

———ooOoo———

Tajemnicza wyspa na południowym Pacyfiku.

400 ludzi i 50.000 owiec na Wyspie Wielkanocnej. — Okręt przybija raz w roku. — Tajemnicze posągi, spoglądające w bezkres wód. — Łączność z kulturą hinduską? — Niezgłębiona zagadka dla uczonych.

Na szczegółowych tylko mapach Oceanu Spokojnego można odnaleźć wyspę Wielkanocną, położoną na południe od tysiąca wysp, wysepek i archipelagów, rozrzuconych między kontynentem azjatyckim i Ameryką. Nie jest ona jedną z najmniejszych wysp na świecie, gdyż powierzchnia jej dorównuje obszarowi Londynu z przedmieściami, lecz **leży chyba najdalej od stałego lądu i cywilizacji.** Od Chile w poł. Ameryce dzieli ją przestrzeń 4.000 kilometrów, a najbliższe, większe wyspy od strony Australji znajdują się w odległości 3.000 klm. Posiada ona kształt trójkąta, w którego rogach wznoszą się wysoko ponad poziom, wygasłe wulkany. 400 mieszkańców — to całe zaludnienie tego odległego zakątka ziemi. Hodują oni owce w liczbie 50.000 sztuk.

Bardzo ważnym łącznikiem między mieszkańcami wyspy Wielkanocnej a resztą miasta jest **radjo, zaprowadzone tam dopiero w ostatnich latach.** Fale radjowe dostarczają samotnikom codziennych wiadomości z Ameryki i Australji i informują ich o najnowszych wydarzeniach, lecz mimoto wszyscy z upragnieniem oczekują przybycia okrętu z Valparaiso, który tylko **raz na rok odwiedza tę odległą wyspę.**

Uczeni interesują się oddawna wyspą Wielkanocną i jej mieszkańcami. Kryje się tam bowiem wiele zagadek, z których ani jedna nie została dotychczas rozwiązana. Przedewszystkiem tajemnicą wieków okryte jest pochodzenie **setek olbrzymich posągów, wykutych z kamienia i lawy,** a przedstawiających jakieś nieznane dotąd bóstwa. Posągi te, przedstawiające postacie w pozycji siedzącej i stojącej z obliczami skierowanemi w dal morza, sterczą tuż nad brzegiem. Co jednak mają oznaczać te bożki kamienne, kto je wystawił i jakiemu plemieniu potrzebne były do kultu przodków czy do radosnych obchodów, — o tem nic nie wiadomo. Dzisiejsi tubylcy-pasterze, ty[l]eż o tem mogą powiedzieć, co i uczeni z Ameryki i Europy, którym nie obce są zabytki prehistoryczne z całego niemal świata.

Wyspę Wielkanocną odkrył w r. 1722 **holenderski admirał Jakób Roggeveen.** Było to dokładnie w święto Wielkiejnocy, i tą właśnie okolicznością motywuje się nazwa wyspy. Admirał był dobrym żołnierzem a równocześnie nie gorszym kupcem. Postanowił sam wykorzystać odkrycie nieznanego i niczyjego skrawka ziemi. W tym celu zobowiązał swą załogę do milczenia. Tajemnica jednak wydała się, kilku śmiałków wyruszyło na statkach w tamte strony, lecz wyspy nie udało się odnaleść. Nie dotarł do niej po raz drugi nawet sam odkrywca. Dopiero w 1760 r. zarzucili tam kotwicę Hiszpanie, w 16 lat później Anglik James Cook, wreszcie Francuzi. Wtedy Wyspa Wielkanocna została zaznaczona na mapach morskich i to stało się zgubą dla jej mieszkańców. Przez pewien czas zdawało się, że wysepka ta posiada jakąś siłę magnetyczną, która **przyciąga piratów ,rozbójników i szukających przygód śmiałych żeglarzy.** Przy każdej takiej „wizycie“ traciło życie kilku tubylców. Los wyspiarzy został ostatecznie przypieczętowany w roku 1860. W tym nieszczęsnym roku zawinęła do brzegu flotylla korsarzy, trudniących się handlem niewolnikami. Całą prawie ludność spędzono na statki, przewieziono do Peru i tam sprzedano do kopalni. Niewielu było szczęśliwców, którym udało się powrócić i niewielu też umknęło z rąk korsarzy w czasie obławy, przeprowadzonej na wyspie.

Położenie nieszczęśliwych poprawiło się dopiero, gdy w r. 1865 przybyli misjonarze katoliccy. Nawracali oni tubylców i równocześnie zapoznawali się z tajemniczemi zabytkami wyspy. Odkryli przytem dużą ilość **tablic drewnianych, z napisami w nieznanym języku.** Niestety wszelkie próby odczytania tych znaków pozostały daremne. Ustalono tylko, że podobnych hieroglifów nie spotyka się na żadnej z tysiąca wysp południowych i malajskich.

Nieco światła na tę zagadkę rzucił dopiero w 1932 roku uczony węgierski Wilhelm Hevesy, który dowodził, że to **nieznane pismo wykazuje bardzo duże cechy podobieństwa do napisów odkrytych w Indjach,** a pochodzących z 2.500 lat przed Chrystusem. Rozwikłanie tego problemu postawiło uczonych, interesujących się historją Wyspy Wielkanocnej wobec nowych zagadnień: W jaki sposób kultura z nad Indusu dotarła do tej wyspy, oddalonej kilka tysięcy kilometrów, który to naród uporał się zwycięsko z tą olbrzymią morską przestrzenią, a może Indusi właśnie byli odbiorcami tej wyspiarskiej cywilizacji?

Najwięcej jednak interesuje uczonych pochodzenie pomników kamiennych bożków, o których była wzmianka powyżej. W poszukiwaniu rozwiązania tej zagadki, natrafiono w głębi wyspy na stare, porzucone już kamieniołomy. Odkrycie to było rewelacją dla archeologów. Ustalono, że **robotnicy w pewnej chwili porzucili narzędzia pracy i zbiegli.** Świadczył o tem sprzęt robotników, prymitywne kilofy, młoty, łopaty, oraz wielkie bloki dokładnie już ociosane. W jaki sposób przewożono lub przenoszono bryły kamienne, ważące od 20 do 50 centnarów z głębi wyspy na brzeg? Kto zmusił robotników do nagłej ucieczki? — Czyżby wybuch wulkanu?

Na wszystkie te pytania, związane z pochodzeniem i historją mieszkańców Wyspy Wielkanocnej, — będą się starali odpowiedzieć obecnie dwaj uczeni: Belgijczyk, prof. Lavachery, konserwator w Królewskiem Muzeum Sztuki i Historji w Brukseli, oraz francuski uczony dr. Metraux. Zorganizowali oni ekspedycję, która przed niedawnym czasem odpłynęła do Valparaiso, a stamtąd wyruszy na Wyspę Wielkanocną.

Należy przypuszczać, że obaj uczeni dorzucą jeszcze jedną niezapisaną dotąd kartę do prastarych dziejów ludzkości. **M. B.**

GDZIE JESZCZE CZŁOWIEK NIE POSTAWIŁ SWEJ STOPY?

Wiele jest jeszcze na świecie niezbadanych okolic. O wiele więcej, niż się to nam wydaje. gdy przeglądamy nawet dokładnie większy atlas. Zresztą same określenia: „kraj zbadany“, czy „niezbadany“ — można stopniować, a rozdział powstałych w ten sposób pojęć jest niezmiernie trudny. Czy bowiem może uchodzić za dokładnie zbadaną pustynia, której obszar oznaczono szczegółowo na mapie na podstawie zdjęć dokonanych z samolotu? Z drugiej strony, czy należy uważać za zbadaną okolicę, której opis pozostawił myśliwy, czy też trzeba zaczekać, aż w tę sprawę wda się topograf?

Rzućmy okiem na angielską mapę w małej podziałce **Nowej Zelandji.** Szczegół **za szczegółem** roztacza się przed **naszemi oczami, a** przecież ile tam jest jeszcze **niezbadanych okolic!** Na mapie oznaczone są nawet **ścieżki, lecz** te ścieżki utorowali krajowcy, omijając **puszcze,** moczary i inne niedostępne tereny. **Podobne** pytanie zadać sobie możemy patrząc **na okolice Nilu.** Bieg tej rzeki jest już dokładnie znany. Lecz co kryje w sobie **pustynia libijska?** Granicę włoską przeprowadzono nie **w terenie,** lecz na papierze. Na mapie widzimy **prostą** linję, która dzieli Egipt od Włoch. W **południowym** n. p. **Tripolisie** Włosi napróżno nieraz — choć posługiwali się samolotami — **szukali oaz,** które były punktami wypadowemi **powstańców.** Niezbadaną również jest **Sahara, a zwłaszcza hiszpańska kolonja Rio de Oro, leżąca na południe** od Marokka. Podobnie **przedstawia się** sprawa z „francuską“ Saharą.

Ostatnio cały niemal świat **interesuje się Abisynją.** W każdej księgarni możemy **nabyć** mapy w różnej podziałce z terenu **walk. Lecz** na te właśnie mapy narzekają włoscy **oficerowie,** którzy wchodzą w teren zupełnie **im nieznany.** Trzeba szybko przeprowadzać **korektę** map, a w wielu wypadkach nawet nowe **pomiary.**

W Azji za najbardziej nieznany **kraj uchodzi Arabja.** Niezwykłe upały, pragnienie, **brak** dróg i fanatyzm plemion, stoją na **przeszkodzie** podróżom i ekspedycjom. Tylko część **tego półwyspu** między Syrją a Mezopotamją, **dzięki samolotom** została dokładnie poznana. **Nie są też** nam znane szczegóły półwyspu Sinai. **Z innych** terenów Azji, przy których musimy **postawić** znak zapytania, możemy wymienić: **Słone pustynie Persji, pustynię Gobi, Tybet, kocioł Tarymski, graniczny pas górnej Birmy i niektóre okolice Chin zachodnich.**

Mapy środkowej Australji **skorygowano już dzięki zdjęciom lotniczym, wiele jednak** lat upłynie zanim poznamy dokładnie **holenderski archipelag, wyspy Salomona, Nową Gwineę i Molukki.**

Rozległe pole pracy stoi otworem **dla geografów** w Ameryce. Niewiele wiemy o **Ziemi Ognistej, Południowej Patagonji, Północnej Kanadzie, Labradorze i Alasce. W Brazylji** i Wenezueli dziewicza puszcza w niektórych okolicach rozpoczyna się tuż za ostatniemi **zabudowaniami** miast. Kto zdoła przedrzeć się przez splątaną gęstwinę prastarej **puszczy,** gdzie czają się niebezpieczeństwa na **każdym** niemal kroku i gdzie ścieżki trzeba **wyrębywać** toporem? Zrozumiałą jest rzeczą, że **Arktyda i Antarktyda** pozostaną przez **długie** jeszcze lata okolicami, których **oglądanie dostępne** będzie tylko nielicznym badaczom z samolotów i Zeppelinów.

Wkońcu trzeba przejrzeć i Europę. Już w czasie wojny światowej sztabowcy **narzekali** na brak dobrych map w **Albanji a jeszcze** dzisiaj niezbyt dokładnie orjentujemy się w konfiguracji **Sardynji i Korsyki.** Podobne braki wykazują mapy **półwyspu Koli, tunder Samojedów i wschodniej części Finlandji.**

To krótkie zestawienie nie wyczerpuje oczywiście całego wykazu okolic, do których nie dotarł jeszcze człowiek w swej długiej wędrówce na kuli ziemskiej, a nawet poza wymienionemi nie brak wielu „białych plam“ na mapach świata, które nęcą ambitnych odkrywców. **m—w.**

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.